Roman Łyczywek

Sądy polskie w Warszawie w latach 1914-1916

Palestra 37/11(431), 99-100

1993

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

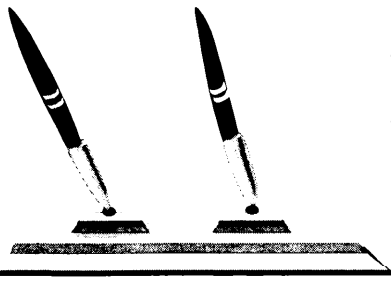

Pamiętniki adwokackie

Sądy polskie w Warszawie w latach 1914–1916.

Adwokat Kazimierz Kierski jest autorem wydanej w roku 1916 pracy pt. *Sądy Polskie w Warszawie, ich powstanie i działalność*, zaopatrzonej dopiskiem „na podstawie źródłowych danych".

Mimo nadania szczegółowej pracy (127 stron) cech obiektywnej monografii, opracowanie ma całkowicie charakter pamiętnika, gdyż mecenas Kierski był aktywnym uczestnikiem opisywanych wydarzeń, toteż nie udało mu się uniknąć akcentów osobistych.

Już w początkach I wojny światowej, w roku 1914, zapowiadało się na okupację Warszawy przez Niemców, co ostatecznie nastąpiło w połowie roku 1915. Lata od 1914 do 1916 były okresem niezwykłego ożywienia w środowisku adwokackim w Warszawie. Niestety odbywało się to bardzo „po polsku". Rozpoczęły się spory i intrygi, powstały dwa obozy zwalczające się często w sposób, który trudno nazwać przyzwoitym.

Spór toczył się o uruchomienie sądownictwa w Warszawie pod niemiecką okupacją. Sprawa była oczywiście poważna, nie można było pozostawić ludności wielkiego miasta i okręgu bez sądów, różnice poglądów dotyczyły natomiast kwestii, jak sądy te miały być zorganizowane i przez kogo sprawowane. Zaznaczyć należy, że przedtem, tzn. pod zaborem rosyjskim, w zasadzie sędziów Polaków nie było (zwłaszcza w okręgu warszawskim), pozostawała więc możliwość oddania sądów w ręce osób bez kwalifikacji lub pozostawienia ich do dyspozycji władz okupacyjnych.

Odrzucając te rozwiązania, pierwsza grupa adwokatów polskich wysunęła koncepcję przejęcia sądów przez adwokatów. Druga część adwokatów uznała takie rozwiązanie za niedopuszczalną formę współpracy z okupantem, prawie za zdradę.

Pierwszy postulat był zgodny: procedura wymiaru sprawiedliwości musiała przebiegać w języku polskim. Dalsze kwestie były już sporne. Rozpoczęły się wiece adwokackie, korespondencja, inspirowanie kampanii prasowych i... jak to dobrze znamy.

Za powołaniem sądów, prowadzonych poprzez adwokatów, opowiedziało się szereg wybitnych przedstawicieli tego zawodu, jak Adolf Pepłowski (zmarły

w okresie tych sporów), Ludwik Marczewski, Adolf Suligowski, dawny powstaniec z roku 1863 – Aleksander Kraushar i późniejszy rektor uniwersytetu wileńskiego – Alfons Parczewski. Po drugiej stronie jednakże też zajmowały stanowisko liczne „znakomitości" adwokackie: Henryk Konic (późniejszy prezes NRA i profesor), Leon Supiński (późniejszy minister sprawiedliwości), Eugeniusz Śmiarowski. Przeciwnicy przejęcia sądów skupiali się w najstarszej organizacji prawniczej: Kole Prawników Polskich, a zwolennicy takiego rozwiązania stworzyli nową organizację: Zjednoczenie Prawników Polskich. Trwały wiece, konferencje, korespondencja i... szkalowanie się.

Poza środowiskami adwokackimi, podmiotami sporu byli jeszcze: Komitet Obywatelski (z prezydentem miasta księciem Lubomirskim na czele) i władze okupacyjne niemieckie. Władze niemieckie uznały bez zastrzeżeń wyłączność języka polskiego.

Ostatecznie w marcu 1916 roku zostały powołane sądy z udziałem adwokatów. Warszawę podzielono na 15 okręgów i wydział apelacyjny. Sądy działały do 5 listopada 1916 roku, kiedy to formalnie ogłoszono niepodległość (Radę Stanu).

W zakończeniu opracowania jego autor „zdradza się", pisze: „Niniejsza broszura będzie dowodem, żem się nie pomylił w ocenie".

Dzisiaj cała ta batalia pozbawiona jest aktualnego znaczenia, ale wtedy stworzyła bardzo napiętą sytuację. Zaczem historia jakby się powtarzała...

★

Zygmunt Hofmokl-Ostrowski

Jedną z najbarwniejszych postaci w adwokaturze polskiej przełomu XIX i XX wieku oraz pierwszej połowy XX wieku był niewątpliwie dr Zygmunt Hofmokl-Ostrowski.

Wychował się w Wiedniu. Ojciec jego był prezesem Najwyższego Trybunału Sądowego i Kasacyjnego Austrii, a przed Zygmuntem, po ukończeniu studiów w Wiedniu, otwierała się możliwość wielkiej kariery, czemu odpowiadały również nieprzeciętne zdolności młodego prawnika. Po podjęciu pewnych prób kariery naukowej i politycznej, wybrał zawód adwokata, odpowiadający jego wyjątkowej indywidualności, pewnemu egotyzmowi i zdecydowanej woli nie podporządkowywania się rygorom.

Zawód ten wykonywał we Wiedniu, następnie w Krakowie i w Warszawie. Za naruszenie obowiązującego wówczas w adwokaturze zakazu „przesiedlności" między dawnymi zaborami, był przez pewien czas skreślony z listy adwokackiej.

Pomijając liczne anegdoty, jakie krążyły na temat wystąpień Hofmokla w sądach, podkreślić należy, że specjalizując się w obronach karnych, występował w wielu bardzo głośnych procesach. Zaliczyć do nich należy międzywojenny